Nr. 7. Nowy Sącz, 1. kwietnia 1906. Rocznik VII.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Brońmy czynem i słowem naszych praw obywatelskich.

PROSIMY UPRZEJMIE O RYCHŁE ODNOWIENIE PRENUMERATY NA BIEŻĄCY KWARTAŁ I WYRÓWNANIE ZALEGŁEJ.
ADMINISTRACYA.

Od Wydawnictwa.

Z powodu zbliżających się wyborów powszechnych do Rady państwa nawiązaliśmy bliższe stosunki z wszystkiemi miastami i miasteczkami zachodniej części kraju — bo pragniemy *złączyć uczciwych Obywateli do walki* przeciw magistrackim huliganom, którzy w mętnej wodzie intryg za popieranie na posła ludzi bez charakteru lub obojętnych dla spraw miast, zyskują „*wolną rękę*" do rozdrapywania majątków gminnych. Prosimy zatem nietylko o jednanie nam nowych Czytelników, ale zarazem o nadsyłanie korespondencyi.

Kto jest nieprzyjacielem reformy wyborczej?

Kto pilnie śledzi ruch w obecnej dobie, ten zapewne musiał przyjść do przekonania, że **tylko pewne warstwy społeczne** prowadzą namiętną walkę przeciw reformie wyborczej. Do najzacieklejszych wrogów *postępu i odrodzenia,* jakie bezsprzecznie przyniesie z sobą nowa ustawa wyborcza należy: *szlachta, kler, wyżsi urzędnicy i naczelnicy gmin.* Dla jakich celów kuje broń przeciw reformie wyborczej szlachta i kler, rozumiemy aż nadto dobrze — co jednak powoduje urzędników do obrony wstecznictwa i fortecy naszych nieprzyjaciół politycznych, odgadnąć także nietrudno!

Przypatrzmy się tylko dotychczasowej działalności galicyjskich starostów. Komu są oni posłuszni? Przecież nie tajnem jest, że krajem naszym rządzą różni Dzieduszyccy, Pinińscy, Badeniowie — **ale nie żaden rząd nie żadne ustawy,** z których lada praktykant zrobi na poczekaniu środek dręczenia — obywateli. A ten hojnie opłacany starosta przez ludność, mianowany przez rząd Dzieduszyckich i Potockich hula sobie najswobodniej w świecie, jak za dawnych dobrych czasów, zanim uda się temu panu przytrzeć rogi. Gdzież więc w takich warunkach znajdzie pokrzywdzony sprawiedliwość przeciw krzywdzącemu orzeczeniu starosty, komisarza lub koncepisty? Ale stokroć gorzej dzieje się w administracyi podatkowej, która również stoi pod silną osłoną Dzieduszyckich, Pinińskich i Potockich. Tu bowiem praktykują się liczne bezprawia, na których usunięcie nie ma środka w obecnej chwili.

To zaś, co widzimy teraz w naszych szkołach ludowych i średnich, przechodzi wszelkie pojęcie, a nikt przeciw temu skutecznie działać nie może, bo w najwyższej instancyi krajowej mamy radców szkolnych, mianowanych przez ministra z **protekcyi naszej szlachty!**

Nie inaczej też wiedzie się w urzędach autonomicznych! Burmistrz lub wójt, który za swoje łajdactwa kwalifikuje się do kryminału, może bezprawnie „rządzić" gminą, jeżeli tylko w zgodzie z starostą i rzetelnie popiera *interesy centralnego komitetu,* a więc znowu Dzieduszyckich, Pinińskich, Cieńskich itd. Na marszałka powiatu nie zostanie wybrany człowiek rozumny i uczciwy, boć marszałek musi iść ręka w rękę ze starostą i wspólnie pracować *na rzecz kliki rządzącej.*

Te smutne rezultaty są wynikiem dotychczasowych rządów Koła polskiego. Czyż

potrzeba ich jeszcze więcej? Słusznie też podniósł w swej mowie poseł Daszyński, iż *wszechmoc Koła polskiego wprowadziła w kraju naszym* **straszną anarchię.** Rząd centralny powinien się wstydzić, *że nie jest w stanie dzikich biurokratów utrzymać w karbach i stworzyć podstawy porządku administracyi.*

Widzimy więc najwyraźniej, że każdy urzędnik, rozumie się wyższej rangi, chroniony jest *ex offo* przez Koło polskie, skutkiem czego rząd austryacki bezsilnym jest wobec pozycyi tego klubu.

Reforma wyborcza, tak zaciekle zwalczana przez większość stanu urzędniczego wszelkich odcieni, położy kres łajdactwom w każdej dziedzinie, poskromi rozbrykaną biurokracyę, ponieważ *położy ona koniec* **wszechpotędze szlachciców i Koła polskiego.**

Podobne przekonanie wypowiedział do deputacyi z Nowego Pesztu prezydent min. węgierskich bar. Fejerwary, powiadając te wielce znamienne słowa: „Miliony ludu żyją w największej nędzy i oczekują na zbawczą pracę prawodawstwa; sejm jednak nie słucha ludzi cierpiących nędzę — ale podżega do poniewierania ustaw! Dążąc do zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, pragnę, aby zacząć pożyteczną i produktywną robotę, **aby dać ludowi prawa i dobrobyt**".

Myśli, które serce kreśli....

Wobec przestarzałych i stosunkom dzisiejszym nie odpowiednich przepisów, gruntowna reforma ustawodawstwa o podatkach domowych, stała się rzeczywistą potrzebą, zwłaszcza, że z biegiem czasu skutkiem samowoli inspektorów, podatek domowo-czynszowy przybrał znamię podatku dochodowego a utracił charakter podatku *realnego*, jaki z natury swej każdy podatek domowy mieć powinien.

Zdaniem naszem, reforma ustaw o podatkach domowych, zwłaszcza w miastach i miasteczkach, obejmować winna jeźli już nie całkowite zniesienie, to zmodyfikowanie składanych fasyj. Koniecznem jest zaprowadzenie obok fasyi, także podatku *ściśle realnego*, t. j. od rozmiarów planu budowlanego, ubikacyi budowlanych, przyczem niezbędnym byłby podział miasta na okręgi podatkowe lub rozdzielenie budowli na klasy o różnej normie opodatkowania, wreszcie ustawa powinna uwzględnić rzeczywiste wydatki, ponoszone przez właścicieli, nietylko na cele utrzymania domu, lecz i wszelkie inne wydatki, jakie posiadanie realności miejskiej pociąga za sobą.

Ale ponad te wszystkie bóle — jest jeszcze jeden najdolegliwszy, w postaci *sprostowań czynszu z urzędu.* Może nie powiemy za wiele, twierdząc, że rząd toleruje świadomie bezprawia funkcyonaryuszy podatkowych, którzy w zbytniej gorliwości służbowej i wolni od kary za przekroczenia ustawy, prostują czynsze z urzędu poza granice możliwości.

Ustawa podatkowa przepisuje, że fasye czynszowe podlegają trojakiej kontroli: 1) lokatorzy mają potwierdzić płacony czynsz własnoręcznym podpisem; 2) w razie wątpliwości co do kwoty zeznanego czynszu, następuje dochodzenie z urzędu; 3) każdemu wolno u władzy podatkowej przeglądnąć fasyę. Ustawa zastrzega wyraźnie, *iż przy sprostowaniu czynszu należy postępować ze słusznością i zważać na to, aby czynszu nie podwyższać;* dalej, że przy takich dochodzeniach oprócz właścicieli domu mają być przesłuchani lokatorzy i przynajmniej dwóch właścicieli z tej samej miejscowości, poczem spisany protokół przedkłada się władzy podatkowej, która na tej podstawie sprostuje czynsz wedle swego zdania.

Tymczasem u nas dzieje się *zupełnie inaczej*, co jest uzasadnionym powodem do nienawiści przeciw administracyi podatkowej i jej funkcyonaryuszy. Że wykonywanie przestarzałej ustawy zależnem bywa od uczciwości i charakteru odnośnego urzędnika, dowodzić zbyteczna — to jeno nadmienić musimy, że dzisiaj dobrych urzędników coraz mniej, skutkiem czego rozgoryczenie w szeregach pokrzywdzonych właścicieli realności wzrasta coraz bardziej i wywołać może straszną katastrofę.

Odnośnie do tej kwestyi przytaczamy poniżej kilka głębokich myśli, skreślonych przez bardzo poważnego kapłana-obywatela, który bez wątpienia napisał szczerą prawdę o stosunkach, jakie panują w paszaliku p. Jarosza, czyli w nieszczęsnym powiecie nowosądeckim.

„Mamy post — czas rozwagi i pokuty, zło winno być naprawione.

Miejmy nadzieję, że i nasze Władze podatkowe nie są tak zaślepione, iżby błędów nie zechciały naprawić i zwrócić się ku sprawiedliwości.

Dotąd Władze podatkowe wraz z komisyami postępowały, jak dzierżawca gruntu, któremu na tem tylko zależy, aby z dzierżawy jak najwięcej dochodów uzyskał. Ustawa atoli wymaga postępowania *mądrego właściciela,* zadowalniającego się mniejszym dochodem, by ziemi nie wyczerpać.

Ośmielam się poddać pod rozumną rozwagę moje myśli, które serce wierszem kreśli.

Jeśli kto chce kłamstwo dowieść komisyi gdy zasiędzie,
I fasyi fałsze zarzuca, bardzo proszę, niech dowiedzie!
Nie doryweczo wyrokować i zarzucać niedojrzale,
Niedowiódłszy zamaskować, nie licuje z władzą wcale!
Katastrofę wywołuje; — nierozumna, to zła droga
I oszczercza — w skutkach smutna.
Czeka takich kara Boga!
Na tle tego przekonania wyłonia się sroga zemsta,
Bo pozorem tylko prawdy maskowane są krętarstwa.
Uzasadnić ustawowo; nie wydzierać resztki chleba
Podatnikom pracującym;
pomstę wznoszą już do nieba!
Trza rozważnie rozumować, nader trzeźwie też oceniać,
Cel z środkami stosunkować i *fasye rzadko zmieniać!*

Chomranice dnia 9. marca 1906.

Ks. Edward Ropski.

Zamiast artykułu.

(Bajka — niebajka).

Poszedł Jaś na emeryturę i dobrze się stało —
Lecz, że biedak tysięcy *miał jeszcze za mało*,
Więc Lojziu, co ma kasę, a w niej złota górę,
Dał w niej Jasiowi tłustą synekurę.

Gdy zaś w Sączu protega gładkim jedzie torem,
Więc zaraz nasz Jasio został dyrektorem,
I za to, że przelicza korony brzęczące
Pobiera tam pensyi zwyż cztery tysiące.

Teraz kpi ze świata, no i ma w tem racyę,
Bo bierze *emeryturę, pensyę i remuneracyę*!...

Podobna historya znów za Lojzia wpływem
Stała się niedawno z pana Jana synem,
Który w gimnazyum nie zdawszy matury
Poszukał w owej kasie dla się synekury.

A chociaż to się z ustawą nie zgadza
By w rękach ojca i syna spoczywała władza,
Gdzie tatuś kasyerem i dyrektorem
A synal nadobny jest likwidatorem.

Jednak obaj te pupilki urzędują razem
A niedomyślni członkowie puszczają to płazem.
Ależ to nie bajka! Zgadzam się bezsprzecznie,
Jestto prawda — a jednak wygląda bajecznie.

Od Redakcyi. Powyższa bajka spoczywała w tece redakcyjnej przez cały rok spokojnie. Obecnie na żądanie autora umieszczamy ją z tą uwagą, że Jasio pobiera za dyrektorstwo 5.600 koron a Józio 3.200 koron. Za trafne i dowcipne rozwiązanie bajki, lecz koniecznie wierszem, ofiarował autor portret olejny prezesa Rady nadzorczej kasy zaliczkowej w Nowym Sączu. Do jury zaproszeni będą pp. Drzymuchowski Marcin, ks. M. Nowicki i dr. Sichrawa Roman.

KORESPONDENCYE.

Krosno

Jeżeli anarchia panuje w miastach wielkich a nawet w stolicy naszego krajn — to cóż dopiero dziać się może w miasteczku przez władze zapomnianem. Wtedy różni umundorowani i nieumundorowani kacykowie „rządzą" obywatelami wedle swego upodobania, bo nie ma tu nikogo, coby stanąć chciał w poprzek takiej szkodliwej robocie. Wszystko łasi się i płaszczy nietylko przed wyższymi urzędnikami, ale nawet wobec pisarzy i woźnych.

Kto nosi czarno-żółtego bączka, jest człowiekiem — reszta zaś to szary tłum, skazany na ciężką walkę o byt i płacenie podatków. Ot na przykład: Poprzedni starosta Nowosielecki zostawił do sobie pamiątkę, którą wszyscy długie lata przeklinać muszą, bo ów samodzierżca uparł się, aby zbudować gmach urzędu podatkowego daleko poza miastem, dokąd z ciężko zapracowanym groszem brną ludzie po same kolana w błocie. Pytanie dlaczego obecny starosta nie poczyni kroków, aby właścicielka tego placu, urządziła należyty dostęp od gościńca do urzędu podatkowego?

Doznajemy tutaj wiele dolegliwości, głównie od inspektora podatkowego, który kręci śrubą podatkową że aż kości trzeszczą! Także i zarząd gminy nie daje żadnego znaku życia o sobie, że chce coś dobrego zrobić dla podupadających obywateli, stąd też bieda pcha się do nas oknami i drzwiami, zwłaszcza teraz kiedy w Krośnie rozpanoszyła się straszliwa drożyzna, nietylko mieszkań ale i artykułów spożywczych.

Onegdaj objął dyrekturę przy tut. seminaryum inspektor szkolny z Białej p. Pelikan, do którego przywiązują rodzice młodzieży seminaryalnej wiele nadziei, mianowicie, że zrobi on porządek w internacie, gdzie formalnie głodzono kandydatów lub też żywiono najwstrętniejszą strawą, ale za to obfitą była spiżarnia ludzi, którzy mieli obowiązek troskliwego czuwania nad internatem. Byłoby niezmiernie pożądanem, ażeby zawiązanem tu zostało mieszczańskie stronnictwo polityczne, które nie tylko kierowałoby sprawami wyborów do Rady miasta, Sejmu i Rady państwa, lecz także wyrażało publiczną opinię w licznych sprawach społecznych.

S.

Muszyna.

Jeżeli złodziej otworzy zamek do obcej komory i przywłaszczy sobie cudzą własność a szkoda wynosi ponad 10 kor., popełnia zbrodnię, podpadającą karze od 6 miesięcy do lat 5ciu. Ale gdy perła starościńska wyrządzi na rzecz gminy choćby bardzo znaczną szkodę, która wynosi setki, ba nawet tysiące, wówczas czyn taki nie zowie się zbrodnią lecz... *urzędowaniem!* Kto temu nie wierzy, niechaj raczy pofatygować się do Muszyny i oglądnąć tut. burmistrza Piroga, którego dotąd pokazują bez żadnej opłaty.

Ogół mieszczan, troskliwych o dobro publiczne, nie umie rozwiązać zagadki, dlaczego do dziś dnia, pomimo że przed miesiącem wysłana była deputacya do pp. Namiestnika i Marszałka krajowego, która ustnie i pisemnie przedstawiła im rozpaczliwe położenie gminy i karygodne sprawki burmistrza, pozostaje on nadal w urzędowaniu, widocznie jakby na przekorę pokrzywdzonemu ogółowi i ku niezwykłemu zgorszeniu nie tylko Muszyny ale i powiatu, na czem cierpi zarówno powaga urzędu jakoteż interesy gminne.

Rozsądni ludzie w Muszynie ubolewają nad smutnem zajściem dnia 15. lutego b. r. Sprawą poszturkanego Piroga, przypominającą żywo bójkę karczemną, zajął się sąd, więc winni ukarani zostaną. Nie zasłoni to jednak bynajmniej burmistrza od ciężkiej odpowiedzialności za głośne i powszechnie znane fałszowanie dokumentów kasowych, zwłaszcza, iż korzyść z fałszowanych dokumentów, w licznych wypadkach ciągnął burmistrz wyłącznie dla siebie! Fakta odnośne zostały komisyjnie sprawdzone i podpisane.

Uczciwi obywatele, których (na szczęście) jest większość w Muszynie, nie dadzą sobie zamydlić oczu przez różne dalsze sztuczki Piroga, lecz apelują tą drogą do J. E. Namiestnika i J. E. Marszałka kraj. o bezzwłoczne wydelegowanie komisarza, któryby miał prawo, nietylko zbadać zadużycia burmistrza, lecz także położyć na miejscu skuteczną tamę dalszym, przez zasuspendowanie Piroga. Ponadto proszą obywatele Muszyny życzliwych posłów ludowych, w szczególności Dra Danielaka, który już niejednemu smokowi łeb ukręcił o najszybsze poparcie u rządu centralnego, ponieważ trudno znaleść inną drogę do obrony, a zresztą widzimy, że jesteśmy jawnie prowokowani do popełnienia gwałtu, od czego, tylko wiara w pomoc posła Dra Danielaka wstrzymuje całkiem słusznie rozdrażnione umysły.

Pokrzywdzony ogół w Muszynie, bez względu na szykany, jakie obecnie z różnych stron znosić musi, *pod żadnym warunkiem nie odstąpi od swego uzasadnionego żądania* aby usunięto burmistrza; jednakowoż nie zgodzi się nigdy na to, aby niepotrzebnie wprowadzono komisarza rządowego, ponieważ nie zawiniła tutaj Rada gminna — *lecz tylko i jedynie* burmistrz Jan Piróg. Część Rady gminnej, która dba o dobro gminy, chcąc dalszemu bezprawiu Piroga położyć skuteczną tamę, nie wahała się ani chwili, lecz oddała sprawę sfałszowanej uchwały Rady gm. i rezolucyi odnośnie do cmentarza Prokuratoryi Państwa w N. Sączu, przez co złożyła dal-

szy dowód, iż nie ukrywa żadnych nieczystych sprawek Piroga.

Mamy wreszcie nadzieję, że starostwo wglądnie również w bagno nadużyć Piroga i usunie go od urzędowania, co już, dawno uczynić należało, a wtedy wszystkie brudy byłyby wyprane w domu! Niestety broniący pokrzywdzonych nie mieli u nas nigdy życzliwego poparcia.

Nowy Sącz.

Na pamiętnem posiedzeniu Rady miejskiej dnia 22 lutego b. r rozchodziło się głównie o wybór *komisyi inwestycyjnej*, którąby dopilnowała należytego wykonania robót około wodociągów i kanalizacyi. Ostrożność taka jest niezbędną, skoro koszta projektowanych inwestycyi wynosić będą kilka milionów; trudno zatem pozwolić, aby sprawę tak ważną załatwiał jeden technik miejski!!!, którego różne dotychczasowe kozackie projekty, wywołują uśmiech litości. Dla tego *przezorność i oszczędność jest tutaj pierwszym warunkiem*, którego dopilnować winien burmistrz i roztropnie myślący radni, jeżeli nie chcą być odpowiedzialnymi za smutne następstwa w razie niepomyślnego lub zbyt kosztownego wykonania robót. Znając jednak fatalny skład naszej Rady miejskiej obawiamy się, aby do komisyi inwestycyjnej nie wybrano ludzi, coby tak samo spełniali swoje obowiązki, jak sławna komisya lasowa, która *przez* **15 lat**, „nie miała czasu" wglądnąć w gospodarkę lasów miejskich, a o którą to komisyę od lat 22 dopomina się słowem i pismem zarządca lasów miejskich, lecz bezskutecznie! Czyż to nie straszny dowód lekkomyślnego traktowania majątku gminy? Niedbalstwo czy niedołęstwo większości naszej Rady widzieć można na każdym kroku nie tylko w nowopowstających dzielnicach miasta, lecz największe w przyłączonej gminie Załubińcze, gdzie brak koniecznych urządzeń, odpowiadających pierwszym potrzebom ludności. Ta przyłączona dzielnica zamieszkała przez ubogą ludność, narażoną jest corocznie na wielkie szkody i niebezpieczeństwa, jakie wyrządza nieuregulowana rzeka Kamienica, przepływająca przez Załubińcze. Zażalenia i skargi interesowanych właścicieli realności na radnego Jenknera, który ukradkiem bił tamy coraz dalej w rzekę i przerzucić pragnął łożysko rzeki na drugą stronę, pozostały bez skutku, przez co Kamienica zalewa ogrody i podmula domy nad tą rzeką położone.

A jakiż wstrętny obraz przedstawia nowa i najpiękniejsza dzielnica „Wulki", gdzie nie dosyć, że nie wytyczono od razu wygodnych ulic, ale w dodatku *sprowadzono tutaj wszystkie wyloty kanałów z miasta i koszar,* przez co utworzonem zostało w okolicy Przystanku *czyli w śródmieściu* prawdziwe **źródło cholery**!! W strasznem zaniedbaniu jest również przedmieście Kaduk, gdzie tylko z protekcyi zrobiono chodnik do koszar żandarmeryi, a dalej brnąć muszą obywatele i mieszkańcy po kolana w błocie. Lecz za to koszary wojskowe na gruncie wiceburmistrza uzyskały kosztem gminy piękną ulicę i drogi trotuar. Nie przesadzimy, twierdząc, że *śródmieście* a mianowicie ulica Pijarska (obok sądu, zboru ewang) ul. Kazimierz (żydowska) i cały kompleks ulic w tej okolicy, są od lat 11tu **bez żadnej opieki**, chociaż tutaj dosyć radnych w sąsiedztwie. Sławetny zarząd miasta, dając na każdym kroku dowody swej *„troskliwości"* o dobro obywateli, niechaj nie gniewa się, gdy trzeźwiej myślący radni, nie chcą wierzyć gołosłownem zapewnieniom *o dobrych chęciach magistratu*, lecz gwałtem domagają się utworzenia komisyi inwestycyjnej, którąby kontrolować mogła robotę inżyniera i burmistrza. Rozgoryczenie ludu wiejskiego na obecną targowicę na Wulkach jest w zupełności słusznem, bo w czasie słoty brnąć tam trzeba powyżej kolan w błocie. Czy nie wartałoby pomyśleć Radzie o innym i stosowniejszym placu na targowicę dla bydła, ot np. na Załubińczu? A kiedyż wreszcie doczekają się nasze gosposie przeniesienia targowicy nabiałowej z ulicy Kościelnej?...

Mamy nadzieję, że odświeży się teraz atmosfera w izraelickiej gminie wyznaniowej, albowiem zrezygnował niedołężny starzec 80cio letni Ch. Landau (*naręczny* asesor magistratu (i długoletni przełożony tej instytucyi), a w jego miejsce wybranym ma być energiczny i pełen najlepszych chęci Dr. K. Dawid, który położył bardzo wiele zasług około poskromienia różnych nadużyć w zarządzie gminy izrael.

Osiedlił się u nas Dr. Włodzimierz Serkowski, lekarz dentysta, który poprzód przebywał w Stryju, Drohobyczu i Samborze, gdzie też był ogólnie znaną i dla wielu osobistych zalet cenioną osobistością.

W ostatniej chwili donoszą nam z Załubińcza o nowych nadużyciach, mianowicie od stycznia b. r. pobieraną jest tutaj opłata od piwa, sprowadzanego z Grybowa, czego *dotąd nie było,* a więc i nadal być nie powinno, boć radca Michalczewski zapewniał uroczyście delegatów gminy Załubińcze, że ta gmina ma swoją propinacyę i w razie wcielenia do N. Sącza żadnych opłat na rzecz miejskiej propinacyi ponosić nie będzie! I tak było do końca r. 1905 — dlaczego nagle dzieje się inaczej?..

Nowy Targ.

Stolica powiatu nowotarskiego dostarcza nieustannie coraz interesowniejszych senzacyi. I tak wykryto niedawno, że osobisty przyjaciel tut. burmistrza, niejaki Króliczak — „bobaczek" stolarz, wyrabiał *przez długie lata* różne przedmioty z kradzieży pochodzącego materyału wojskowego (dębina — lawety), a nawet zrobić miał z tej dębiny ławki do naszego kościoła. Szkody na rzecz skarbu wojskowego oceniają w przypuszczeniu tylko na tysiące; śledztwo w tej niezwykłej kradzieży zarządził sam minister wojny, lecz zachodzi poważna obawa, kto zna anarchiczne stosunki w naszej gminie, aby nie zatuszowano zbrodni systemem galicyjskim, ponieważ za Króliczakiem stoi nowotarska czarna sotnia i Szkaradkowe nowiny podhalańskie. Żyd Goldfinger, który przypadkowo kupił od górala 1 kilogram ołowiu, skradzionego wojskowości, zasądzony został na 6 miesięcy więzienia — ale ów kilogram ołowiu jest drobnostką w obec kradzieży dębiny.

Również wykryto grube oszustwa, jakich dopuszczali się niektórzy radni z asesorem Balińskim na czele, mianowicie przy zwożeniu i gaszeniu wapna gminnego, które to roboty wykonywane były bez żadnej kontroli. Śledztwo przybrało zastraszające rozmiary. Podobnie ciekawą jest budowa gmachu gimnazyalnego, który już się raz zawalił, a wedle orzeczenia znawców niebawem runąć musi. Budowę tę prowadzi gmina we własnym zarządzie, co się nawet chwali, lecz niestety, architektami, dozorcami i kontrolorami są znów za sowitą opłatą *sławni i znani ze swojej uczciwości radni:* Baliński, Czubernat, Panczakiewicz i Mrugała, którzy tyle rozumią się na budowie, co kura na pieprzu, ale z drugiej strony dobrze pamiętają o swoich kieszeniach, więc nie mają czasu dopilnować materyału, i skutkiem tego ustawicznie ulatnia się „gdziesik" kamień, wapno, piasek a nawet grube drzewo!

Ażeby jednak odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia, a nadto skaptować sobie dobrą opinię oraz poparcie na wypadek potrzeby, postanowili radni lepszej sorty tj. urzędnicy, wybudować nową plebanię w N. Targu za bagatelną kwotę 100.000 koron, jakkolwiek obecne budynki plebańskie są znakomite w porównaniu do takich gdzieindziej. Zapewne z wdzięczności za ten

dar wspaniały nasi księża popierają nawet z ambony gazetkę Dra Szkaradka, który o ile nam wiadomo, nie długo już tutaj popasać będzie, i całkiem słusznie, bo dyrektor gimnazyum pilnować ma zakładu, a nie uprawiać politykę. Czasy samowoli mijają bezpowrotnie, o tem pamiętać winni wszyscy, co dotąd używali na próżniactwie i zamiast spełniać rzetelnie obowiązki swego zawodu, rozbijali się albo za tłustymi posadami, i różnemi geszeftami w gminie, albo robili politykę! Urzędnik jest sługą państwa i musi być bez zarzutu.

Niezwykle ciekawą jest także historya dzierżawy browaru miejskiego; a musi ona być wcale rentowną, skoro całą siłą i przy użyciu różnych sposobów ubiegał się o nią adwokat Dr. Nowotny, członek tutejszej Rady powiatowej, który płaci gminie tytułem dzierżawy 40.000 kor. rocznie, a ma czystego dochodu z górą 200.000 kor.! Za tę grzeczność opuściła Rada gminna szlachetnemu dzierżawcy 58.000 kor. czynszu!! Pan Nowotny zasmakowawszy w dzierżawie gminnej postanowił, jak pisał swego czasu z czyjegoś natchnienia usłużny „Głos Narodu“ — wydrzeć ze szpon żydowskich propinacyę wódczaną w Szczawnicy i Czorsztynie a skoro to uskutecznił przy pomocy „zacnych ludzi“, zaraz złożył dowód swych szlachetnych zamiarów, bo ustanowił urzędnikiem w zdobytych propinacyach żyda hałaciarza! Ale co komu do tego, zwłaszcza do pana radcy Dra Nowotnego, który jest adwokatem i syndykiem Tow. roln. zaliczkowego; jako taki powiadają, ma wielu radnych w kieszeni — a biedny, bo zadłużony po uszy burmistrz, musi żyć z pensyi gminnej 3.000 koron. Wołają tu wszyscy uczciwi ludzie: Wydziale krajowy ratuj! aby nie powtórzyła się u nas smutna historya z Muszyny...

Dopiero ofiar potrzeba było i interpelacyi w parlamencie, aby zniewolić Wydział krajowy do wytoczenia dochodzenia tut. magistratowi o mnogie oszustwa i nadużycia. Dlaczego jednak powierzono śledztwo opiekunce anarchii tj. Wydziałowi Rady powiatowej, a nie komisarzowi Wydziału krajowego, to przecież rzecz więcej niż dziwna, a postępowanie takie zakrawa wprost na kpiny. W każdym razie świadkowie powinni żądać aktów dochodzeń, przeprowadzonych w marcu 1904 przez radcę Wydz. kraj. Łajdactwa jakie tu rosły coraz bardziej, raz skończyć się muszą, gdy złodzieje zostaną zdemaskowani. Śledztwo dla rozdrapywaczy majątku gminnego zapowiada się niepomyślnie.

Dnia 21 z. m. odniosła tryumf partya uczciwych obywateli naszego miasta, albowiem mimo różnych sztuczek magistrackich i presyi ze strony pobożnych geszefciazry, wybrany został 70 głosami pełnomocnikiem komitetu kościelnego p. Józef Rakucki, przeciwnicy otrzymali po 1 głosie. Zacny p. Duda wścieka się z radości!...

Za przesłane mi życzenia w dniu imienin składam niniejszem WP. Obywatelom i Przyjaciołom moim najserdeczniejsze podziękowanie.

Józef Gutowski.

Co słychać w kraju?

Zdałoby się częściej i wszędzie. Zeszłego m. zawadził w przejeździe radca dworu Zaleski o Stryj i zaglądnął o godzinie 9·30 przed poł. do starostwa, gdzie prócz 2ch urzędników, z których jeden był przy asenterunku drugi w sądzie, nie zastał w biurze reszty urzędników, dlatego ku wiecznej pamięci zostawił im na biurkach swoje wizytówki!...

Pomyślny objaw. Tarnów, drugie miasto w Galicyi, nie miało dotąd prawdziwego orędownika interesów tamt. obywateli, owszem przeciwnie, wychodzące przez lat 26. „*Podogonie*“ bałamuciło opinię i kryło smutną prawdę pod korzec. Nareszcie przelała się miarka cierpliwości, bo od 18. z. m. zaczął tam wychodzić „Głos Tarnowski“, który postanowił zająć się nie tylko rządami korupcyjnej kliki klerykalno-kahalno-magistrackiej ale także rozbudzić życie polityczne i złączyć postępowe żywioły. Serdeczne „Szczęść Boże“ zasyłamy dla naszego najmłodszego towarzysza.

Niech mówią cyfry! Jaka straszna dzieje się krzywda podatkującym obywatelom w Galicyi mamy niezbity dowód cyfrowy, dostarczony przez Towarzystwo ochrony prawnej podatników we Lwowie, które publicznie zawiadamia swoich członków, że na 212 rekursów, wniesionych przez biuro centralne tego Tow. przeciw niesłusznemu wymiarowi *podatku osobisto dochodowego*, 181 załatwionych zostały pomyślnie!

Gdzie policya i straż nocna? Z Nowego Sącza donoszą nam: Ze składu mebli Nussbauma w rynku (naprzeciw ratusza) wykradzione zostały w nocy z. m. dwa rowerwy, zapakowane w jedną skrzynkę i złożoną w zamkniętym podwórzu obok okna mieszkalnego. Rowery były marki „Dirkop Diana“ Nro 58.618 i Nro 58.619. Poszkodowany właściciel przeznaczył 40 kor. za pomoc w odszukaniu tych rowerów. Jestto więc dalszy dowód jakie bezpieczeństwo zapewnione jest mieszkańcom N. Sącza.

Cacana opinia! W Sanoku krążą głośne wieści pomiędzy młodzieżą szkolną oraz rodzicami, jakoby ze składek uczniów tamt. gimnazyum na gry i zabawy szkolne, pokryto koszta podróży dla synów tut. profesorów, którzy pielgrzymowali zeszłego roku do Rzymu, dalej że za marne prowadzenie zabaw lawn-tenisa, krokieta dla młodzieży wypłacane są pewnym „panom“ olbrzymie remuneracye! Trzeba wiedzieć, że od lat dziesięciu zapłacili rodzice na gry i zabawy dla młodzieży ładną sumkę 6.000 koron, które nie wiadomo na jakie cele zużyte zostały. Komentarze zbyteczne!

Kara za denuncyacyę. Do lekarza Dra Józefa Kołączkowskiego w Szczawnicy zwróciła się pewna panna z pełnem zaufaniem o poradę. Dr. Kołączkowski zrobił doniesienie do sądu i żandarmeryi przeciw swej klientce, lecz sztuczka nie udała się, bo nie tylko w Sądzie ale i przez Radę Izby lekarskiej zasądzony został za oszczerstwo.

Małoletni oszuści. W Krakowie aresztowała policya dwóch młodych Rakoczych, synów b. konduktora z Nowego Sącza. Starszy chodził po domach i prosił o datki na opłatę ciężkiej operacyi gardła brata młodszego, zupełnie zdrowego chłopaka. Obydwu przestępców, którzy w N. Sączu z powodu niedbalstwa policyi wyuczyli się tego „rzemiosła“, oddano do Sądu.

Namyślili się nareszcie. Z Jarosławia piszą nam, że wszyscy profesorowie tamt. szkoły realnej, z wyjątkiem sławnych pedagogów Goneta i Ostrowskiego, podali się o przeniesienie, bo jak krążą pogłoski, nie chcą pracować dalej w towarzystwie ludzi, nadających się do wszyskiego innego, tylko nie na nauczycieli.

Głodowy strejk więźniów. Zeszłego miesiąca strejkowali przez sześć dni więźniowie w domu karnym w Tarnowie, nie mogąc ścierpieć podawanego im wiktu. Delegat ministerstwa podczas komisyjnego dochodzenia znalazł w kapuście szczura i inne nieczystości, groch i bób robaczliwy, kartofle zmarznięte, wobec czego uznał jadło za niezdrowe i nieczyste. Tajemnica nie wielka, bo prezydent sądu i hofrat Doliński jest sam dostawcą tych specyałów ze swojej wioski!...

Jednego centa na szkołę ludową. Szczęście kraju zależy od oświaty jego mieszkańców; uświadomienie ciemnych, to obowiązek uczonych. Dla ciemnego oświa-

ta, to chleb dla głodnego, podzielić się nim z bliźnim, to obowiązek człowieka. W myśl tej zasady uchwalił Zarząd Koła Tow. Szkoły ludowej w Stanisławowie wyszukać weterana, któryby chodził z puszką po ulicach miasta, po restauracyach, kawiarniach i cukierniach i zbierał centowe datki na szkołę ludową. Wszystkie Koła T. S. L. powinny pójść za przykładem Stanisławowa pomnąc, że w kraju mamy **przeszło 4 miliony analfabetów.**

„Patryoci przy robocie". Z Nadwórnej piszą nam: „Nasza *Czytelnia polska* zamiast aby spełniać swoje cele i dążyć do podniesienia swoich członków, zamieniła się z powodu nieudolności Wydziału, na zwyczajną knajpę, na której należałoby zawiesić szyld tej treści: Wyszynk piwa, wódki, spelunka najrozmaitszych gier w karty, świątynia bogini Afrydote i sprzedaż tytoniu. Co najzabawniejsza, że pieniądze na piwo, wódkę i papierosy daje sam prezes, i że artykuły te sprzedaje w Czytelni jego służąca i zysk osiągnięty zabiera dla siebie. W podobne spelunki zaczynają powoli przemieniać w Galicyi wszystkie czytelnie mieszczańskie, gdzie zamiast nauki i pracy uczciwej nad umoralnieniem, nastawieni kozacy bałamucą i demoralizują młodą generacyę. Taką samą robotę rozpoczęli patryoci w Czytelni mieszczańskiej w Nowym Sączu, którą z krwawicy pożyczających zasila stale poważnym zasiłkiem Kasa oszczędności i Kasa zaliczkowa.

Niedbalstwo wołające o pomstę do nieba. Mieszkańcy większych miast naszego kraju wołają, aby było równe prawo dla wszystkich. Ustawa budowlana nakazuje, aby właściciel realności **zaraz** po ukończeniu budowy założył chodnik przed swoim domem — no i całkiem słusznie, bo wówczas powoli tworzy się wygodne przejście. Niestety, przepis jest na papierze, a Magistraty robią swoje. Np. w Nowym Sączu możnaby naliczyć przeszło 200 nowych domów, przy których nie ma ustawą wymaganego chodnika, skutkiem czego N. Sącz ma najpodlejsze ulice.

Przesadna gorliwość. Dochodzą nas skargi rodziców z Przemyśla, Tarnopola i Stanisławowa — na przesadne wymagania niektórych ks. katechetów, którzy nawet dzieciom, poniżej lat 14. zabraniają jeść mięso na kolacyę w dnie niepostne. Przepis ten może być stosowany do ludzi dorosłych, ale nigdy w obec dzieci w okresie rozwoju, potrzebujących pożywnego odżywiania. Może być ks. katecheta ascetą, i owszem — ale nie wolno mu zmuszać dzieci do postów, podkopujących ich zdrowie. Niestety, mamy dosyć katechetów, którzy są więcej papiezkimi — aniżeli sam papież!

Huczne zabawy, tańce i pijatyki urządzali przez cały karnawał członkowie Czytelni w Zamarstynowie — ale za to, jak nam piszą, brak tam miejsca na szlachetniejsze i pożyteczniejsze rozrywki, a już o podniesieniu znękanego ducha, ani się śni wydziałowi tamt. Czytelni. Tak to ujemnie wpływają nasi ojcowie na naszą młodzież, więc nie dziw, że myśli ona zawsze tylko o zabawach i pijatyce!

Wyjaśnienie. Biuro *Ligi pomocy przemysłowej* prosi nas o umieszczenie wyjaśnienia, że nic mu nie wiadomo o zarządzeniu któreby postanawiało, że dla całego państwa wyrabiane być mają od 1 stycznia 1907 zeszyty szkolne tylko w Wiedniu, i że w tym wypadku zachodzi pewne nieporozumienie; dalej, że krajowi wytwórcy zeszytów szkolnych przygotowują się już pilnie do wprowadzenia w swych fabrykatach zmian, w myśl rozp. minist. a więc o jakimś zamachu na nasz przemysł w tym wyjątkowym wypadku nie może być mowy. Z naszej strony oświadczamy, że przeżyliśmy w Galicyi już kilka *niespodzianek* w sprawach szkolnych, więc dziś, wobec naporu Związku aust. fabrykantów, którzy zasypują nasz kraj swoimi przyborami szkolnymi, jakoteż wobec ni eżyczliwego rozp. min., które gorszy się tem, że nauczycielstwo popiera krajowe wyroby, Liga pomocy przemysłowej zająć powinna energiczne stanowisko, i nie pozwolić, aby biurokraci szkolni z ministr. narzucali nam swoje systemy zeszytów i nowe sposoby ich wyrobu, bo nie zadługo narzuciliby nam *swój system chusteczek szkolnych do nosa!!*

Człowiek — bydlę. W miastach galicyjskich zdarzają się coraz częściej straszne wypadki uwodzeń nieletnich dziewcząt. Niejedna biedna matka, wysyłając córkę po sprawunki, gdziebądź, nawet do szkoły lub do kościoła, drży, bo wszędzie czyha na jej dziecko wąż zgnilizny moralnej. Władze sądowe i policye miejskie z całą energią wystąpić powinny przeciw ludziom, którzy wyciągają zaborcze ramiona po niewinne dzieci.

Przestroga dla służących. W Krakowie przytrzymała policya młodego mężczyznę, który przedstawiając się różnym służącym za dekretowego „oberkonduktora" oświadczał się z zamiarem ożenku i wyłudzał od nich znaczne kwoty na zapowiedzi. Gospodynie nasze mają obowiązek pouczyć swoje służące, aby w takich wypadkach zwracały się zawsze do nich otwarcie, inaczej padną ofiarą swej łatwowierności.

Nadużycia Szkaradka-Krotowskiego. Poseł Dr. Danielak przedstawił ministrowi oświaty działalność dyrektora gimnazyum w Nowym Targu i jego nędzną robotę publiczną. Facet ów zapomniał, że jego działalność nie zgadza się ze stanowiskiem dyrektora.

Dla wygody publiczności postanowiła krajowa Dyrekcya poczt utworzyć filię pocztową w Stryju. Obecnie rozchodzi się o szczęśliwy wybór miejsca, ażeby filia nie tylko była wygodną dla pewnej uprzywilejowanej dzielnicy miasta — ale także ułatwiła pracę urzędnikom w głównym urzędzie. W Nowym Sączu sprawa założenia filii na ulicy Węgierskiej poszła znów w zapomnienie, a tymczasem jest ona piekącą, zważywszy, że miasto rozwija się bardzo silnie ku dworcowi.

Wesele dyamentowe. Zeszłego miesiąca w kościele parafialnym w Besku przy Sanoku odbyła się niezwykła ceremonia dyamentowego ślubu z powodu 60cioletniej rocznicy zaślubin pp. Kłapkowskich.

Bobrzyński idzie! Sławny z mnogich interpelacyi w Radzie państwa starosta Bobrzyński, idzie już z Drohobycza do Stryja. Fakt, że nawet w Galicyi uznano za niemożliwe trzymanie takiego urzędnika na stanowisku odpowiedzialnem, napawa nas otuchą, że niebawem nadejdzie czas, kiedy zrozumieją starostowie, że oni są dla społeczeństwa, — a nie dla nich społeczeństwo.

Samopomoc drobnych mieszczan. W Piwnicznej pod Nowym Sączem założoną została za staraniem tamt. burmistrza kasa Raiffeisena, która mieszkańcom tego miasteczka odda wielkie usługi. Gdyby o kasach Raiffeisena pomyślała na seryo nowa Rada powiatowa, naówczas uwolniłaby tysiące gospodarzy z pazurów lichwiarskich instytucyi Nowego Sącza i umorzyła dojną krowę, dającą dzisiaj smaczny chlebuś wielu osobom.

Powszechne skargi podnoszą się na wyzysk kas oszczędności i zaliczkowych, które zamiast wprowadzić oprocentowanie wkładek w następnym dniu od złożenia — wymyśliły różne terminy późniejszego oprocentowania. Natomiast od pożyczek liczą nietylko procent ale i zwłokę niemal za każdą godzinę! Czyżby w tych kasach, które dorobiły się kroci tysięcy nie mogła panować zasada *równej miarki?* Dlaczego wreszcie te kasy nie chcą rozwinąć agitacyi, aby przyuczyć miejscową ludność do składania drobnych kwot, począwszy od 1. korony w domu, a nie wysyłać ich do Wiednia?..

Za co płacimy burmistrza? Z Nowego Sącza do-

noszą nam: Dr. Władysław Barbacki, znany ze swojej pobożności, rozesłał zaproszenia (z datą 24. b. m.) na posiedzenie komitetu dnia 27. b. m. w sali radnej w ratuszu celem urządzenia w Nowym Sączu *wiecu polskiej inteligencyi katolickiej*. Prawdopodobnie rozluźniły się klepki w mózgownicy naszego burmistrza, skoro nie wie, co lepszego ma zrobić dla tut. Obywateli i skoro zaproszenia wzmiankowane *pisać muszą* płatni przez gminę dyetaryusze. Świetna Rado i ty milczysz na te wybryki?!

Parcelacya. Bank ziemski w Łańcucie przeprowadza parcelacye folwarków: Górka i Wola skrzydlańska do majątku Skrzydlna należących w powiecie Limanowskim połączonych. Ręczy kupującym za natychmiastową intabulacyę i oczyszczenie kupionych parcel od wszelkich długów i ciężarów hipotecznych, tak że nowonabywca może być pewnym kupna wolnego od wszelakich długów dworskich. Grunta znane są ze swej dobroci. Cena jest przystępną. Na żądanie wyrabia się pożyczki hipoteczne, tak, że do kontraktu nie potrzeba więcej jak połowę ugodzonej ceny. Wszelkich wyjaśnień na miejscu udziela: Józef Cieślik, naczelnik gminy w Skrzydlnej.

Dla was to igraszką... W Nowym Sączu istnieje kilka „fabryk" bryndzy (jedna przy ulicy Wałowej) gdzie w tym samym lokalu znajduje się skład zgniłych szmat i śmierdzących kości. Tak „zaprawioną" bryndzę spożywają najubożsi! ale p. fizyk nie wie o tem, dlaczego?...

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowski.